



ROZWOJ

dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 27 stycznia 1919 roku.

Cena prenumeraty:

w ŁODZI:

Kwartalnie Mk. 14,40

Miesięczn. „ 4,80

Za roznośnienie

70 fen. miesięcznie.

Z przes. pocztową:

Kwartalnie Mk. 12.—

Miesięczn. „ 4,50

Kalendarzyk:

Pon. 27.I Jana Złotoustego

Wt. 28.I Ob. Św. Agnieszki

Sr. 29.I Franciszka Salez.

Pon. 30.I Martyny

Redakcja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

Można zamawiać „Rozwój“: w PABJANICACH u p. Groblińskiego, Nowy Rynek, Kiosk; w ZGIERZU u p. Lacha, Kiosk

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem lub w tekście 2 marki, za tekstem 65 fenigów, nekrologi 1 marka za wiersz petitowy. Drobne ogłoszenia 10 fen wyraz. Najmniej 80 fen. Ogłoszenia zamiejscowe 10 procent drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa Redakcja za bezpłatne.

Wybory do Sejmu w Łodzi.

Według sytuacji, jaka się w tej chwili przedotwiera (godz. 10 rano), Komitet wyborczy stronnictw demokratycznych (lista Nr. 8), otrzymał 2 mandaty, Narodowy Związek robotniczy 2 mandaty, P. P. S. 2 mandaty, Niemcy 1 mandat, Żydzi 3 mandaty.

Zastrzegamy się, że obliczenia głosów jeszcze nie ukończono i że pewne zmiany skutkiem tego nie są wykluczone.

Walki na Ślązku Cieszyńskim.

Bardzo smutne napływają wieści. Czesi, którzy dotąd zgodnie żyli z Polakami, zmienili swoją taktykę zwłaszcza w stosunku do Spizu ziemi Orawskiej i Ślązka Cieszyńskiego. Bogactwo tego kawałka ziemi daje im spocząć radziby zawładnąć kopalniami węgla cieszyńskiego i hutnictwem, bardzo tu rozwiniętem.

Ślązk Cieszyński wysunięty jest najbardziej na zachód i sięga granic państwa Morawskiego, nic więc dziwnego, że jak na każdej okolicy i tu napłynęło sporo ludności sąsiedniej, zwłaszcza z Moraw nie tyle jednak, aby ta ludność zagrażała polskości tej staropolskiej ziemi. Ostatnia statystyka przedwojenna wykazuje tu, że Polaków w powiecie Cieszyńskim mieszkało 75,770, Czechów 46,215 i Niemców 13,215 w sąsiadującym zaś powiecie bielskim było Polaków 65,941, Niemców 22,806 a Czechów 677, zaś w frysztańskim Polaków 56,698, Czechów 27005, Niemców zaś 5,472. Widzimy więc, że w trzech powiatach, składających się na księstwo Cieszyńskie, mieszkało Polaków 192,418, Niemców 41,714, a Czechów 73,897. Ta statystyka nie jest obca Czechom, i dla tego kiedy rząd polski naznaczył tu wybory do Sejmu, Czesi wierząc w to, że wybory te będą poniekąd plebiscytem, rozstrzygającym w zupełności losy Księstwa Cieszyńskiego, postanowili nie dopuścić do tych wyborów, a że i tak mają Polacy wojnę na trzech frontach: z hajdamakami, bolszewikami i Niemcami, więc licząc na łatwe powodzenie wystawili tu swoje wojska, które wypierają słabe oddziały polskie. Ostatnie depezy, pochodzące ze Ślązka nie są pocieszające, mimo to nawet, gdyby dziś zajęli Śląsk na czas pewien Czesi, mamy zupełną nadzieję, że koalicja rozstrzygnie ten spór na naszą korzyść, gdyż nie tylko statystyka przemawia za nami, ale i naturalna granica, kraj bowiem cały zajmuje stoki północne zachodniego Beskidu i tworzy wododział Wisły i Odry. Tu też mamy na północy bramę morawską, którą biegnie droga na Morawy i ku Wiedniowi, zaś przez przełęcz Jabłonowską łączy się Księstwo Cieszyńskie z Węgrami.

Etnograficzne warunki wykazują więc najlepiej, że Śląsk musi być ziemią połączoną z Polską, jako swoją kolebką, gdyż nawet obecnie posiada 60 proc. Polaków, a powiat bielski dosięga nawet 70 proc.

To też słuszną uwagę czyni p. Julian Markowski który mówi:

— „Z Czechami spór nasz powinien być rozwiązany na drodze pokojowej. Zmusza do tego oba narody konieczność historyczna. Odwieczna walka świata germańskiego ze słowiańskim nie będzie zlikwidowana na obecnym kongresie.

Niemcy pobite, pozbawione Prus Zachodnich, Śląska, Łużyc, odcięte od swej ekspansji na wschód i południe, prędzej czy później zbiorą wszystkie siły, żeby przerwać okalający je pierścień polsko-czeski, podać rękę swym współplemieńcom nad Dunajem i podjąć nanowo tak tragicznie przerwany pochód w kierunku Konstantynopola i Bagdadu.

W przewidywaniu tej groźnej ewentualności, Czesi i Polacy już teraz muszą rozpocząć przygotowania do zawarcia ścisłego sojuszu odpornego.

Wszystko, co może opóźnić lub utrudnić podpisanie traktatu sprzymierzeńczego, a przede wszystkim walki orężne, które zawsze pozostawiają na długo osad wzajemnej niechęci i goryczy, winny być zaniechane.

Ponieważ zaś ani my, ani oni nie zgodzą się na dobrowolne zrezygnowanie z terytorjów spornych, należy przedmiot sporu tymczasowo wyeliminować ze sfery działania obu konkurentów. Najlepszym sposobem w tym celu byłoby utworzenie mieszanej komisji polsko-czeskiej, która miałaby za zadanie ściśle określić granicę terytorjum spornego.

To jednak nie wystarczy, boć musi tu być trzeci sędzia neutralny, przy apetytach bowiem Czechów na bogaty przemysł górniczy i hutniczy Cieszyński, trudno byłoby bez silnego superarbitra przyjąć pewne postanowienia.

A jednak myśl godna uznania i poparcia, a przytem i zgóry przesądzona na naszą korzyść, gdyż od Bogunina ciągnie prosta linja ku północy na Ralibosz, dawne księstwo Śląskie, które obecnie do Prus należy. Linja ta stanowi demarkacyjną granicę między ludnością polską, a niemiecką.

Nadmienić nam wypada, że jest jeszcze w Cieszynie zamek dawny Piastowski, przy którym przechowała się wybornie czworoboczna wieża „piastowską“ zwana.

W. C.

Gwałty niemieckie.

W 14-tu paragrafach Wilsona jest ten 13-ty, który traktując o Polsce zapewnia połączenie wszystkich ziem Rzeczypospolitej polskiej z przystępem do morza.

Niemcy, aby otrzymać zawieszenie broni, przyjęły te wszystkie paragrafy, a więc zapewniły, że zwrócą naszej Ojczyźnie kraje należące dawniej do niej.

Stosownie do tego paragrafu dzielni poznańscy zażądali od nich, aby rząd niemiecki opuścił Zabór niemiecki, a zwłaszcza Poznań, ale Niemcy nie tylko nie usłuchali tego wezwania, ale jeszcze kiedy misja angielska, a z nią i Paderewski przybył do Poznania, wywołali znaną już naszym czytelnikom krwawą burdę, przypominającą wydarzenia z 1308 roku urządzili krzyżacy.

Wskutek tych zbrojnych napadów Prusactwa, Poznańskie nie mogło pozostać z niem dalej na stopie pokojowej i czekać końca kongresu, tylko zbójów wyгнаło ze swego miasta.

Niemcy opuścili Poznań, ale za to rozniecili pożar w całym Zaborze niemieckim. Okazała się potrzeba obrony, a dzielny lud poznański wystąpił z całą energią i ofiarnością do boju, pokraczając wszędzie brutalną siłą i bezwzględnością niemiecką.

Wskutek wystąpień tych z wielu miejscowości wyparto Niemców i utworzono tam prowizoryczny rząd polski. Ale plemię zbójckie, które na drogę praw ogólnoludzkich chce zwrócić koalicja, jak żmija wyciąga swój syczący, jadowity język sięgając do koła jad trujący. Rzuciła się ona zwłaszcza tam, gdzie jest pewne, że mniej silne organizmy powalić może, a gdy znajdzie odpowiedni opór, wtedy z istic krzyżacką podstępnością szuka innych sposobów i ucieka się do gwałtów, aby zmóć przeciwnika.

To też Poznańskie i wogóle ziemie polskie w Zaborze pruskim, dziś narażone są nie tylko na wojnę, ale i na nieustanne gwałty pruskie, które się z każdym dniem wzmagają.

Już od paru dni z Prus zachodnich nadchodzą alarmujące wiadomości. Aresztowania zdarzają się codziennie. Pochwytni wojskowi stawiani są przed sąd wojenny, cywilnym zaś, których traktuje się, jako zdrajców stanu, oddaje się rządowi Rzeszy w Lipsku. Wszelkie zgromadzenia są wzbronione. Władze niemieckie aresztują nawet mówców jadących na wiece. W brodnickim ogłoszono stan oblężenia pod pozorem, iż Polacy sprowadzili broń. Broń istotnie pochwycono, okazało się jednak, że sprowadzili ją koloniści niemieccy, wskutek czego stan oblężenia zniesiono. Na protest Polaków z Prus zachodnich, wysłany do Berlina z powodu gwałtów niemieckich, dotąd nie nadeszła odpowiedź. Wśród ludności polskiej wytwarza się coraz większe wzburzenie. Tu i owdzie Polacy starają się siłą zapobiedz nadużyciom i gwałtom. W Koscieszynie rozbrojono „Heimatschutz“. W Chojnicach, w Pelplinie i w innych miejscowościach przyszło do rozruchów na tle narodowym.

Coraz częściej słyhać w Gdańsku zdanie, że Niemcy nie poddadzą się wyrokowi koalicji. To samo zdanie wypowiadają dzienniki niemieckie, które podburzają ludność niemiecką przeciw Polakom i oświadczają, że Niemcy nigdy nie pozwolą sobie odebrać ziemi niemieckiej i będą walczyli tak długo, aż krwią i żelazem jej nie odbiją. W gmachach rządowych nagromadzono broń i amunicję. Wzgórza Havelberg i Bischofsberg zostały obsadzone wojskiem i ufortyfikowane.

Polacy wykazują bezcelowość tych bojów bo koalicja od swoich żądań nie odstąpi, ale tymczasem Niemcy napadają coraz częściej i krew się niepotrzebnie leje.

Chcą temu zapobiedz Polacy porozumiewają się z Berlinem, aby walk do ukończenia kongresy zaprzestać, ale i tam tensam panuje chaos, tasam nienawisć.

Na depeszę z Berlina, nadaną 24 b. m. odpowiedziała naczelna rada ludowa, że wbrew doniesieniom urzędowym niemieckim stwierdzono liczne wypadki nieludzkiego obchodzenia się z Polakami. Częste internowanie Polaków, wysyłanie ich poza granice Księstwa są znane. Aresztowania zakładników względnie osób niby niepewnych pochodzenia polskiego, dochodzą do tysięcy. Aresztowani Polacy, przewożeni do więzienia, leżeli setkami na dworcu w Krzyżu. W greckim obozie jeńców w Zgorzelicach są setki internowanych Polaków bardzo źle traktowanych.

Do wsi polskich strzela się bez powodu, a dobytek polski rabuje się.

Następnie odpowiedź przytacza fakty mordowania kobiet i księży, rzucania bomb z areoplanów niemieckich na wsie polskie i oświadcza, że pożałowania godne zajścia w cytadeli poznańskiej spowodowano tem, że właściciel ziemski Hatzadler i jego towarzysze rzucili się na żołnierzy strażujących. Obdukcje zwłok prowadzi komisja mieszana polsko-niemiecka.

W sprawie tej wdrożono surowe śledztwo. Jesteśmy gotowi, oświadcza nota poznańska, wypuścić na wolność wszystkich zakładników i internowane osoby pod warunkiem, że uwolnieni będą, aresztowani przez Niemców, wszyscy Polacy z Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich i Śląska, a także wracający do kraju Polacy wychodźcy, których w drodze uwięziono.

Poleciliśmy naszym urzędom zrobić spis zakładników i więźniów, zabrzanych przez Polaków i doręczyć go jaknajspieszniej.

Prosimy o spis osób uwięzionych przez Niemców.

Tak postępuje rada ludowa w Poznańskim, ale czy jej pojednawczy i ludzki sposób myślenia i działania odniesie skutek? Wątpimy. Ks. Iciek, Polak-amerykanin, na jednym z zebrania powiedział:

— Niemiec jeszcze zamało dostał, onby może dopiero się opamiętał, gdyby mu u ubrania ostatnie poodcinano guziki.

Tak, ale my tych guzików w tej chwili odciąć nie mamy jeszcze siły.

Zaznaczyć nam jednak na korzyść dzielnych poznańczyków wypada, że oni wiedzą lepiej czego chcą i dokąd dążą.

Oni znają dobrze tego huna, gnieźdzącego się w środkowej Europie: buta wobec słabszych a plackiem walczyć u stóp zwycięzcy, lub uciekać...

Od cesarza do żołnierza wszyscy jednacy!

O pomoc bezrobotnym.

Trudne warunki przeżywa obecnie klasa robotnicza. Składa się na to zarówno brak pracy, jaki dziś istnieje z powodu zamarcia całego życia przemysłowego, jak i wzmagająca się z dnia na dzień drożyzna. Akcja, jaką podjął rząd wspólnie z kołem przemysłowców, w celu ulżenia choć w części doł robotnika i przyjęcia mu z pomocą przez wydawanie zapomóg, nie rozwiązuje kwestji, lecz na odwrót, deprawuje i powiększa tylko zameł w szeregach robotniczych.

Tu potrzeba szerszej inicjatywy. To też pomimo projektowanych robót publicznych, jakie zamierza przeprowadzić rząd, zarząd polskiego Związku zawodowego robotników przemysłu żelaznego, na jednym z ostatnich posiedzeń uchwalił, aby robotnicy chociaż w części wzięli akcję robotniczą w swe ręce, spiesząc z pomocą tym, którzy chcą pracować, nie wyciągając ręki po jałmużnę, a to przez otwieranie warsztatów współdzielczych.

Projektowana spółka zarobkowa będzie miała na celu podejmowanie się robót, wchodzących w zakres mechaniki i budownictwa, przyjmowanie remontu ogólnych fabryk i całkowitego jego wykonania, podejmowanie się wszelkich zamówień rządowych. Z uwagi na to, że Związek w łonie swoim posiada różnych

specjalistów, powstał między innymi projekt nabycia kilku maszyn do wyrobu giłz karabinowych i wszelkich innych pocisków wybuchowych dla celów wojennych. Ponadto dla większego zatrudnienia bezrobotnych postanowiono zwrócić się do właścicieli domów w Łodzi w celu oddania swych domów do konserwacji Związkowi. Myśl jak widać na czasie.

W tym celu Związek zwraca się do szerszego ogółu o poparcie przez dostarczanie niezbędnych instrumentów i maszyn, które przyjmowane są zamiast udziałów pieniężnych; dla uprzyęstnienia szerszemu ogółowi zapisywania się w poczet członków udziałowców, zniżono udziały do mk. 200.

Równocześnie zarząd Związku krząta się energicznie około urzeczywistnienia projektu swego, pomnąc, że wyzwolenie robotników, jest dziełem samych robotników. A osiągnąć to można przez zakładanie zakładów współdzielczych, kooperatyw i t. p. stowarzyszeń.

Żądanych informacji udziela się w biurze Związku przy ul. Sienkiewicza № 22 I p., pomiędzy godz. 6 i pół a 9 wiecz.

Zarząd polskiego Związku zawodowego robotn. przem. żelaznego.

Wybory.

a) Zgodnie z zapowiedzią wczoraj punktualnie o godz. 8-ej rano otwarte zostały lokale biur komisji wyborczych.

Rano jednak liczba zgłaszających się wyborców nie była zbyt wielka. Dopiero około południa napływ osób był znaczny i co chwila potęgował się coraz więcej.

W lokalach wyborczych zaprowadzono dyżury członków milicji ludowej dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Jak wszędzie tak i tu zaprowadzono ogonki.

Nie wszędzie jednak utrzymano należyty porządek, chociaż ze strony publiczności nie zauważono żadnych ekscesów.

W pobliżu biur wyborczych uwijali się u służni przedstawiciele różnych partji, ofiarujących gotowe do złożenia do urny wyborczej głosy.

Komitet narodowy wyborczy ma zanotowane kilkanaście faktów różnych nadużyć, ale nie ze strony komitetu.

Główne biuro wyborcze pracowało dziś do godziny 5 rano. Jeszcze wszystkie urny o godz. 10 $\frac{1}{2}$, nie znajdują się w lokalu.

Niemcy Łódzcy poszli do wyborów ławą bezwzględnie na odcienia polityczne i różnice społeczne. Niech to posłuży Polakom, jak trzeba się organizować.

KRONIKA.

— Rocznica Kilińskiego.

Jutro t. j. we wtorek przypada setna rocznica zgonu pułkownika-szewca Jana Kilińskiego, obywatela Starej Warszawy.

— Obchód Kilińskiego na Bałutach.

W Łodzi obchody setnej rocznicy pułkownika Kilińskiego rozpoczęło towarzystwo muzyczne imienia Paderewskiego na Bałutach pochodem okazałym, który wyruszył onegdaj do kościoła z lokalu towarzystwa.

W kościele mszę świętą odprawił kapelan armji Hallera, delegat amerykański, ksiądz Iciek, który umyślnie opóźnił swój wyjazd do Krakowa. Mowę podniosła, streszczając działalność patrioty rzemieślnika, który doszedł do rangi pułkownika, wygłosił ks. Popławski.

Z kościoła pochód ruszył ulicą Lutomierską, Rybną, Aleksandrowską na Zawadzka (Bałuty) do lokalu towarzystwa.

W pochodzie brały udział prócz tłumów, jeszcze delegacje chórów kościelnych i rzemieślnicze, oraz dzieci szkół elementarnych nr. 25, 47 i 48.

Z balkonu do zebranych przemówił prezes towarzystwa muzycznego pan Kupke i robotnik Mierzwiński. Mowa patriotyczna Mierzwińskiego wzbudziła ogólny zapal.

Obchód powiódł się doskonale dzięki sprężystej organizacji i sympatji, jaką się cieszy tow. muzyczne im. Paderewskiego.

— Akcja ratownicza.

a) Łódzka okręgowa Rada opiekuńcza do 1 stycznia r. b. jest wierzycielką skarbu państwa polskiego na sumę przeszło 215.000 mk. Oko-

liczność ta jest głównie przyczyną niemożności należytego prowadzenia akcji ratowniczej dzieci, na którą Radzie zabrakło pieniędzy.

Ostatnie pertraktacje w Warszawie członków zarządu z ministerjum dały nadzieję częściowego wypłacenia przez skarb zaległych długów, co dałoby możność prowadzenia dalszej akcji ratowniczej.

— Nafta.

a) Zapowiadane oddawna transporty nafty nadeszły już do Łodzi. Nafta rozdzielona będzie pomiędzy kooperatywy i sprzedawaną po 50 fenigów za funt.

— Papierosy tanieją.

a) Wobec wydawania obecnie przez delegację skarbową sklepom z wyrobami tytoniowymi — papierosów oraz przywozu znacznych transportów tytoniu z Rosji — cena papierosów spada. Obecnie za paczkę, która kosztowała mk. 1.80 do 2 mk. płaci się 1.20 do mk. 1.50.

— Śledzie podróżują.

a) Ceny śledzi zwyczajnych znów podniosły się. Do niedawna za sztukę płacono 5 mk., obecnie zaś 9 mk. i drożej.

— Gdzie tu Polacy, lub Amerykanie.

Kupcy żydowscy: Filip Suraw i S-ka, Oskar Prusak, Icek i Joachim Teitelbaumowie zakładają w Łodzi: „Pierwszy Polsko-Amerykański dom handlowy“, wraz ze swymi żonami. Firmę tę podali do zarejestrowania w sądzie.

Pytamy się, gdzie w tej firmie są Polacy i gdzie Amerykanie? Co to wszystko ma znaczyć? Jakiś ersatz, jakieś mydlenie oczu!

Po co nasze sądy rejestrują podobne dziwolagi?

Czy nie lepiej byłoby nazwać ten dom handlowy wprost tem czem jest żydowsko-chasydzkim, lub żydowsko-palestyńskim.

Jak idzie o sprawy polskie — żydów nie ma, są tylko wrogowie nieprzejednani, jak idzie o interes, gotowi się ubrać w kontusz i czapki z orzełkami, których nienawidzą.

Trzeba w Polsce raz na zawsze zaprzestać tego mydlenia oczu naiwnym Polakom, a tym razem i Amerykanom.

— Zapytanie.

Zapytuje się nas pani Franciszka Dubas, zamieszkała przy ul. Przędzalnianej 35, czy wolno jest idąc do sklepu miejskiego zabierać kartki innych osób znajomych, gdyż panowie na ulicy Andrzejka mocno na to głową kręcili.

Cóż możemy odpowiedzieć? Jestto nawet udogodnienie, gdy w ogonkach nie stoi tylu ludzi i drogiego czasu nie marnuje. Ale głową kręcić też nie można zabronić nikomu. Pani może jeszcze więcej zabierać kartek, a niech oni sobie tam w dalszym ciągu głową kręcą.

Charakterystyczne.

W Karolewie szkoła elementarna już nie wystarcza. Potrzeba zaprowadzić koniecznie oddziały równoległe.

W tej kwestji mieszkańcy Karolewa postanowili złożyć petycję do magistratu o zorganizowanie tych nowych oddziałów.

Okazuje się jednak, że prośby tej żaden Niemiec, nawet tak zwani deutsch-katolicy jak Eibich, May i inni podpisać nie chcą.

Trzebaby dojść koniecznie, kto tam agituje w tej chwili właśnie kiedy w Poznańskim, Niemcy dopuszczają się strasznych okrucieństw. Co się zaś tyczy szkoły, to ona powstanie niezawodnie i bez niemieckich podpisów.

— Uwięzienie fabrykanta.

W mieszkaniu przy ul. Tylnej nr. 6 robotnicy uwięzili fabrykanta St. Barcińskiego. W obu wypadkach interwenjowała policja, robotników usunięto a fabrykantów oswobodzono.

— Z policji zgierskiej.

Od czasu ustąpienia okupantów policja zgierska wykryła 6 potajemnych gorzelni, 75 kradzieży, 35 różnych przestępstw, aresztowała 73 ludzi za kradzież, za różne przewinienia 69, dokonała różnych rewizji 126, ujęła 4 bandytów z bronią palną w rękę, złapała 3 poważnych złodziei którzy zbiegli z tutejszego aresztu, 2 razy interwenjowała przy uwięzieniu fabrykantów.

Na czele policji stoją komisarz p. M. Rafalski podkomisarz p. S. Ryszkowski i sierżant L. Zajaczkowski. Reszta personelu składa się z 6 kaprali i 4 szeregowców.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.**Sądy doraźne w Krakowie.**

W Krakowie na murach miasta rozlepiono wczoraj obwieszczenie zawiadomieniem o wprowadzeniu przez dowództwo gen. okręgu krakowskiego, sądów doraźnych dla osób wojskowych na całym obszarze Galicji, Śląska Cieszyńskiego i okręgu będzińskiego. Obwieszczenie wprowadza karę śmierci przez rozstrzelanie za morderstwo, rabunek, popełnienie gwałtu i uszkodzenie cudzej własności, o ile szkoda wyrządzona przez to uszkodzenie, przenosi 50 koron.

Protensje Rumunii.

Rumunia ogłosiła, iż nie uznaje traktatu bukareszteńskiego, przyczem wystąpiła z żądaniem odszkodowania w kwocie 9 miliardów od Niemiec i Austrii

Kramarz u Pichona.

Pichon przyjął prezydenta ministrów republiki czesko-słowackiej d-ra Kramarza.

Hindenburg o Gdańsku.

Hindenburg wystosował do magistratu w Gdańsku list, w którym oświadcza: „Potwierdzam z całą chęcią, że z mojej strony uczyniłem wszystko, aby uniemożliwić odstąpienie Gdańska. Nie jest mi wiadomo, aby wrogowie nasi mieli już zdecydować o losie Gdańska na niekorzyść naszej Ojczyzny. Niech ludność będzie przekonana, że naczelne dowództwo przygotowało oddawna wszelkie środki celem ochrony zagrożonych prowincji. Warunkiem powodzenia jest jednak silna wola wszystkich Niemców i dokończenie wszystkich starań i ofiar dla obrony kraju“.

Echo zamordowania R. Luksenburg.

Wbrew rozpowszechnianym przez biuro Wolfa wiadomościom, ciała Róży Luksenburg dotąd nie znaleziono. Wszelkie starania, przeszukania i stawów kanałów, pozostały bezskuteczne. Prezydium policji wyznaczyło 10,000 marek nagrody za odnalezienie ciała Róży Luksenburg, która padła ofiarą własnego fanatyzmu.

TELEGRAMY.**Komunikat sztabu poznańskiego.**

Poznań, 24 stycznia. Front północny: Silny atak niemiecki pod Rynarzewem odparto zupełnie. W pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem zdobyto Rudy i oczyszczono lewy brzeg Noteci. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Wzdłuż Noteci obustronna działalność artylerji oraz utarczki patroli.

Pod Roskiem odpędzono znowu oddział niemiecki.

Front zachodni: Sytuacja bez zmiany.

Front południowy: Pod Parzynowem po małej utarczce nieprzyjaciel się cofnął. Zresztą spokój.

Szef sztabu.

Dr. Wróblewski wice-ministrem.

Warszawa, 26 stycznia (PAT) Jak się dowiadujemy, prezydent ministrów Paderewski porucił tymczasowe pełnienie funkcji wice-ministra w ministerstwie spraw zagranicznych podsekretarzowi stanu dr. Wróblewskiemu.

Dotychczasowe obowiązki służbowe d-ra Wróblewskiego, jako szefa biura prezydjalnego rady ministrów, nie ulegną przez to zmianie.

Obywatelski czyn.

Poznań, 26 stycznia. (wł.) Arcybiskup gnieźnieński, ks. Dalbor, wydał odezwę do duchowieństwa następującej treści:

Rozporządzam, aby d. 2-go lutego, w święto Matki Boskiej Gromnicznej, zbierano w kościołach podczas rannych mszy św. i nabożeństw składki na Lwów.

Proboszczowie mają w niedzielę, d. 26 bm., nakazać zbieranie składek.

Pośrednictwo angielsko-amerykańskie.

Kraków, 26 stycznia. (PAT.) Komisja Likwidacyjna otrzymała w sobotę wieczorem następującą informację z Cieszyna: Misja angielsko-amerykańska bawiła dnia 24 w Cieszynie. Wręczono jej najszczególowsze daty, odnoszące się do stosunków narodowościowych, wyznaniowych, handlowych, przemysłowych i t. d. na Śląsku Cieszyńskim. Czesi zakomunikowali misji, że weszli na Śląsk celem zaprowadzenia ładu i porządku w fabrykach i kopalniach. Rozkaz rozpoczęcia akcji napadu dał rząd republiki czesko-słowackiej.

Wilson do Paderewskiego.

Warszawa, 26 stycznia (wł.) Paderewski otrzymał od amerykańskiego sekretarza stanu Lansinga następującą depezę z Paryża z daty 26-go bm.: „Prezydent Stanów Zjednoczonych poleca mi przesłać Panu jako prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych tymczasowego rządu, jego serdeczne życzenia z powodu zajęcia przez Pana tego wysokiego stanowiska, a zarazem jego szczerą nadzieję, że rząd, który Pan przedstawia, przyniesie pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to moim przywilejem wyrazić Panu w tej chwili moje osobiste poz-

drowienie i oficjalnie zapewnić Go, iż związanie przy najbliższej sposobności oficjalnych rządowych stosunków z Pańskim rządem i daniu Pańskiej Ojczyźnie takiej pomocy, jaka tylko będzie możliwa w tej chwili, kiedy ona wchodzi na drogę niepodległego życia — będzie dla nas źródłem wielkiego zadowolenia, a zarazem będzie w zupełnej zgodzie z duchem przyjaźni, który w przeszłości ożywił naród amerykański w jego stosunkach do Pańskich rodaków.

Podp. Lansing.

wackiej. Misji wyjaśniono, że na terytorjum Śląskim panuje wszędzie wzorowy ład i porządek. Misja angielska tegoż dnia wyjechała z Cieszyna do Morawskiej Ostrawy.

Dla zbadania sprawy.

Warszawa, 26 stycznia. (PAT.) Kapitan marynarki angielskiej Rawlings, który został wysłany, żeby zbadał sytuację na frontach czesko-śląskim i czesko-galicyskim, wyjechał obecnie do Bogumina w towarzystwie porucznika Forstera, przedstawiciela misji amerykańskiej.

Rząd angielski jest stale dokładnie poinformowany o sytuacji na wszystkich granicach.

Starcia z Czechami.

Kraków, 26 stycznia (PAT.) Komunikat Komisji Likwidacyjnej z piątku wieczorem:

Czesi maszerujący od Bogumina ku Cieszynowi zatrzymali się na linii Frysztak-Cieszyn.

W górach Kacetach pod Karwiną toczą się zacięte walki, w których ochotnicy polscy, młodzież i górnicy stawiają mężny opór. Wielką dotychczas przewagę liczebną sił czeskich wyrównywa polski zapał i waleczność ochotników, broniących ojczyźnej ziemi z prawdziwą zaciętością.

Był wypadek, że chłopiec polski trzymał sam jeden przez godzinę oddział czeski złożony z 20 żołnierzy w szachu.

W obronie, biorąc waleczny udział także hutnicy. Straty polskie są dotychczas niewielkie.

Cofnięcie się wojsk czeskich.

Kraków 26.1 (PAT) Dzienniki donoszą, że po naradzie z prezydium P. K. L. komendant marynarki angielskiej Rawlings i porucznik amerykański Foster, wyjechali w piątek w południe w towarzystwie przedstawiciela ministerjum spraw zagranicznych do Bogumina.

Jak podaje „Głos Narodu“ po pierwszych sukcesach czeskich, uzyskanych podstępem zaskoczeniem, zaczęła się sytuacja dla napastników układać niekorzystnie. Karwina zajęta wskutek olbrzymiej przewagi czeskiej po kilku godzinach została przez wojska polskie zdobyta. W walce uczestniczyli górnicy polscy. Pod Piotrowicami jak podaje „Kurjer Codzienny“, wojska polskie rozbiły 4 operujące tam bataljony czeskie. Piotrowice są w rękach polskich.

„Czas“ i „Reforma“ podaje, że wojska czeskie cofnęły się pod Bogumin.

Krwawe starcie.

Cieszyn, 26 stycznia. (PAT.) „Dziennik Cieszyński“ donosi z Żywocia: Patrol nasz zrobił wycieczkę do Górnej Suchy. Przyszło do starcia. 5 żołnierzy polskich natarło na 30 Czechów. 20 Czechów zostało na miejscu, z naszych jest 2 rannych.

Patryjotyzm w Cieszynie.

Cieszyn, 26 stycznia. (PAT.) „Dziennik Cieszyński“ pisze: Powodem rozpoczęcia akcji na Śląsku przez Czechów jest zamiar przeszkodzenia wyborom do Sejmu. Czują oni bowiem, że wybory te, to rodzaj plebiscytu. Mamy jednak różne formy wypowiedzenia się, że jesteśmy częścią Polski. W tej chwili krwią pieczętujemy swój nierozdzielny związek z resztą ziem polskich.

Strajk węglowy.

Sosnowiec, 27.1 (wł.) Donoszą z Katowic, że strajk ogólny na Górnym Śląsku trwa w dalszym ciągu. Żądania ekonomicznej natury mają tu właściwie rolę podrzędną — strajk ma podłoże czysto polityczno-narodowe. Między innymi gór-

nicy polscy chcą strajkiem wymusić dowóz węgla dla Poznańskiego i nie ulega wątpliwości, że uda się im to na całej linii.

Ustawa prasowa.

Warszawa, 27.1 (wł.) W sobotę rada ministrów przyjęła projekt ustawy prasowej.

Obrona Zakarpowa.

Warszawa, 27.1 (wł.) Przybyła tu delegacja pod przewodnictwem Kazimierza-Przerwy Tetmajera w celu wszczęcia narad nad obroną zagarniętego przez Czechy Zakarpowa, Spiżu i Orawy. Utworzono komitet, w skład którego weszli prof. Al. Janowski, dr. Antoni Rząd, major Zaruski, Osiecki i Jaroszyński który ma przygotować materiał historyczny i prawny dla kongresu pokojowego.

Śląsk wyśle posłów na Sejm.

Warszawa, 26 stycznia (PAT.) Rada ministrów na posiedzeniu z 25-go bm., zastanawiała się nad ewentualnością odroczenia wyborów na Śląsku Cieszyńskim, ze względu na ostatnie wypadki.

Jednakże powzięto jednomyślnie uchwałę, wyborów na Śląsku nie odraczać.

O decyzji tej zakomunikowano natychmiast telefonicznie Radzie Narodowej Cieszyńskiej.

Choroba dowódcy.

Kraków, 26.1 (PAT) Komendant wojsk polskich, operujących przeciw rusinom, generał Zieliński ciężko zachorował i przewieziony został wczoraj do rodziny w Krakowie. Stan jego zdrowia jest poważny.

Krwawi bolszewicy.

Witebsk, 26.1 (wł.) Na skutek polecenia gubernialnej nadzwyczajnej komendy bolszewickiej, został rozstrzelany hr. B. Bychowiec, syn obywatela, oficer białej gwardji, za przynależność do kontr-rewolucji.

Na kongresie.

Paryż, 26 stycznia. (wł.) Pisma donoszą, że przedstawicielstwo Polski na kongresie pokojowym ma być powierzone p. Romanowi Dmowskiemu i dr. Dłuskiemu, który, jak wiadomo, stoi na czele delegacji, wysłanej do Paryża przez kom. Piłsudskiego.

Ostatnie wieści.

Kraków, 26.1 (PAT) Komisja likwidacyjna donosi 26 stycznia wieczorem. W ciągu dnia dzisiejszego wojska czeskie zajęły Zebrzydowice i Prochnę. Czesi maszerują także od Frysztaka i Jablonkowa z wielkim wojskiem ku Cieszynowi. Rada narodowa Śląska ocenia sytuację jako bardzo poważną. Czesi aresztują w czasie swego marszu wybitne osobistości polskie i działaczy polskich na Śląsku. Wśród innych został aresztowany Józef Biedron, kierownik szybów w Dąbrowie oraz jego żona Zofja, siostra profesora Grabskiego, delegata komitetu paryskiego. Dalej aresztowali czesi p. Olszaka z Karwiny, kierownika szkoły p. Kaspra Michałkowicza, nauczyciela Delidowicza i p. Żyntka z Karwiny. Czesi obchodzą się z ludnością po barbarzyńsku, obrabowują domy, biją ludność, oblewają ją wodą na mrozie, wieszają i wywożą. Wojska polskie i uzbrojona ludność bronią każdej piędzi ziemi przed najeźdźcą, jednak wobec przewagi wojsk czeskich muszą się powoli wycofywać.

10)

Z MOJEJ NIEWOLI.

Zato na jego miejsce przyłączył się do nas jakiś żyd z Łodzi, o czarnej gęstej brodzie, silnym zarostcie, tęgi, barczysty, lat około 50 lub 40. Kulął na jedną nogę więc podpierał się kijem. Kulato wreszcie i wiele więcej, ale tamci nie byli żydami. Ten zobaczywszy konia, począł prosić, aby go wzięto na wóz, bo ma postać w nogę do tego w kolano. Koń był lichy wóz mały, oprócz p. Łuby i rzeczy nikt stac tam nie siedział, tylko kolejno jeden lub drugi ustępował miejsca. Więc do tej kolejki przystąpił owego żyda żołnierza z przestrelonym jakoby kolaniem. Odtąd coraz częściej zaglądał do tego wozu i coraz częściej wymyślał sobie kolejkę.

Widząc to inni żydzi poczęli się też dobijać o te same prawa, ma się rozumieć nie płacąc nic za przejazd.

Wreszcie podczas jednego wycieczki, wszedł na wóz jakiś zupełnie zdrowy, młody dwudziesto paroletni żydziak i zejść nie chciał, protestując zawsze w języku rosyjskim.

Trudno się było z nim bić, protestów naszych nie słuchał.

Skoro ten może jechać, tłumaczył się, o kulawej nodze, mogę i ja. Taki sam on kulawy jak ja. Spór rozstrzygnął jakiś w pobliżu stojący rosjanin — żołnierz czy plutonowy. Wziął żyda za łeb i zrzucił z wozu w piasek.

Żyd szedł dalej zupełnie spokojnie i już się więcej do wozu nie dobijał. Mieliśmy spokój.

W szkole podrabinów,

Szkoła podrabinów w Dąbiu składała się z jednej dużej izby o trzech oknach i drugiej małej o jednym oknie. Na dwie izby był jeden piec. Na środku tego nabożnego uniwersytetu, to jest w pierwszej izbie, stała dużych rozmiarów katedra, nigdy nie malowana i nigdy nie myta, przed nią był rodzaj ołtarza na którym zawieszano prawdopodobnie pięcioksiąg. Prócz tego parę ławek bez oparcia, stół duży, niemalowany i jakieś po żydowsku drukowane olbrzymie plakaty, rozwieszane na brudnych ścianach, stanowiły całe umeblowanie tej szkoły, czy seminarjum. Na stołach pozostawiono kilkanaście książek żydowskich.

Podłoga, dźwi, okna brudne i nie wiem też, czy kiedy były myte. W drugim pokoju zwykła beczka do spuszczenia wody z blaszanego umywalnika, ławka i czarny, jak smoła siennik, nabity sieczką.

W izbie ziab.

Zgłosili się też zaraz do nas żydzi. Jedni chcieli przyjąć bezinteresownie herbatę — inni proponowali gęś z pierwszorzędnej, dąbskiej restauracji żydowskiej, inni jeszcze zmianę pieniędzy. Koniec końcem, że utargowali tylko coś za funt świec sterynowych, ale tak drobnych jak ołówki i nieco za zmianę pieniędzy. Chętnie bowiem wtedy nabywali za marki ruble.

Noc nas czekała nie szczególna. Chcieliśmy też coś zjeść ciepłego.

Szanowny ksiądz proboszcz Chojnowski przyszedł nam z pomocą, przysłał nam od siebie czajnik herbaty i gorącej kiełbasy z kapustą. Oprócz mleka i herbaty od czterech dni, nie jedliśmy nic ciepłego a i potem również czekaliśmy długo, bo dopiero na pierwszą miskę zupy w Hammersteinie.

Od proboszcza Chojnowskiego dowiedzieliśmy się o ustępowaniu rosjan z Dąbia i wkroczeniu Niemców, o ciężkim położeniu nekanej rekwizycjami ludności, o zabiegach jego, aby kościół uwolnić od postojów jeńców i wreszcie o wypadku podczas bombardowania Dąbia.

Oto co się zdarzyło.

W jednej z piwnic skrył się przed granatami więcej niż 40 osób. W trakcie tym granat uderzył w ten dom i tak nieszczęśliwie, że część murów zasypała wyjście z piwnicy, a dach począł płonąć. Okienka w piwnicy były tak nie wielkie, że nikogo przez nie wyciągnąć nie było można, a i z ratunkiem pospieszyć nie dało się tak łatwo, gdyż dokoła tego domu granaty pękały.

Straż miejska wyjechać nie mogła, bombardowanie nie ustawało i granaty nieustannie pękały.

Sytuacja z każdą minutą stawała się groźniejsza. Płonące belki i inne części drewniane budynku waliły się na ulicę, rozbijając szkła w szybach piwnicznych i napełniając podziemie gryzącym dymem.

Zasypani wzywali rychłej pomocy. Szczęściem wieczór się zbliżał i strzały ucichły.

Straż wyjechała. (D. c. n.)

OGŁOSZENIE.

GŁÓWNY KOMITET WYBORCZY DO RADY MIEJSKIEJ m. ŁODZI podaje do publicznej wiadomości:

- 1) że wybory **RADNYCH** do Rady Miejskiej odbędą się w dniu 23 Lutego 1919 r.
- 2) głosowanie odbywać się będzie od godziny 8 rano do 10 wieczorem bez przerwy.
- 3) miasto Łódź wybierać będzie 75 radnych.
- 4) zgłaszanie kandydatur na Radnych przyjmować będzie Przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego codziennie między 5—7 po południu w biurze Głównego Komitetu Wyborczego, przy ul. Sienkiewicza 3-5 najpóźniej do 15 Lutego 1919 r.
- 5) Główny Komitet Wyborczy na m. Łódź składa się z następujących osób:

PRZEWODNICZĄCY: Sędzia Okręgowy Stefan CYGAŃSKI.

CZŁONKOWIE: Mateusz Gumulak, Tadeusz Konarzewski, Leon Koźmiński, Stefan Maciński, Izidor Mantinband, Bronisław Michaelis, Stanisław Piątkowski i Ignacy Watten.

6) **GŁÓWNY KOMITET WYBORCZY** do Rady Miejskiej w m. Łodzi urzęduje w biurze przy ul. Sienkiewicza Nr. 3-5. Kancelarja czynna codziennie od 9 do 2 i od 3 do 6 do południu.

7) miasto Łódź podzielone zostanie na obwody wyborcze, przyczem na każdy obwód wyborczy będzie wyznaczony Miejskowy Komitet Wyborczy; o składzie miejscowych Komitetów wyborczych, lokali i godzinach urzędowania nastąpi należyte ogłoszenia. 147 1

OGŁOSZENIE.

Niniejszym wzywa się wszystkich właścicieli, administratorów i rządów domów w Łodzi, by w poniedziałek, dnia 27 stycznia r. b. złożyli na przeciąg dni 3-ch wszystkie domowe książki meldunkowe u miejscowych stróżów dla sporządzenia uzupełnień list wyborczych do Rady Miejskiej, przez specjalnie wydelegowanych w tym celu urzędników.

Magistrat.

Łódź, dnia 25 stycznia 1919.

Ostateczny termin składania deklaracji do rejestracji Straż Wojennych upływa z dniem 1 lutego 1919 roku.

Wydział Rejestracji straż wojennych przy R. G. O. ODDZIAŁ w ŁODZI Piotrkowska 151.

143 1

Drobne ogłoszenia:

A. A. Obrączki ślubne duży wybór, różne fasony, z gwarancją za złoto 56 próby; od 40 marek para. W mieszkaniu prywatnem, Brzezińska 10 Jan Placek. 44—8

A.) Meble wyprzedam: kredens, stół, krzesła, szafy, otomane, biurko, etażerki, łóżka materace, bielizniarkę, tualetę, lustro, fotel miękki, łóżeczko dzieciinne. Piotrkowska 225—3 1 p. front. 270 2

Bilard piramidkowy w dobrym stanie sprzedam. Cukiernia, Konstantynowska 48. 290—2

Do sprzedania pianino „Barcewskiego”. Ul. Cegielniana 62, prawa oficyna. 250—1

Akuszerka Nowakowska mieszka obecnie Dzielna 54. Przyjmuje od 9—12 i od 2—6. 99 19

Akuszerka A. Trenkler. Benedykta 18 m. 20 przyjmuje od 8—10 i od 3—8. 24—1

Krzeseł dębowe, otomane dywanową, szafy, tanio sprzedam, Sienkiewicza 59, wiadomość u stróża. 278—1

Jadę do Krakowa, Wieliczki, Tarnowa, Rzeszowa, Jarosława, Lwowa, przyjmuję wszelkie zlecenia. Południowa 8, sklep z rybami, mieszkanie w podwórzu. 295—1

Losy R. G. O. są do nabycia w Administracji „Rozwoju”, 0

Orkiestron automatyczny, wielkości szafy, do sprzedania. Bałucki Rynek 25, skład mebli. 282—2

Ogrodnik samotny poszukuje jakiegokolwiek zajęcia z dobrymi świadectwami; poszukuje na siebie lub też do pomocy. Włada trzema językami. Adres ul. Targowa № 105 m. 9 W. Kwiatkowski Łódź. 297—1

Student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (polonista, historyk) udziela lekcji w zakresie języka i literatury polskiej, historii powszechnej i polskiej, oraz języka łacińskiego. Zgłoszenia pod „T. K.” przyjmuje Administracja „Rozwoju”. 272—1

Sbanki z wybiem i kożuch do sprzedania. Ul. Składowa 53, m. 17. 299—1

Tanie światła!!! Świece karbidowe wyrabia W. Lyczkowski Piotrkowska 188 sprzedaż hurtowna i detaliczna. 302—4

Uczeń IV klasy gimnazjum poszukuje lekcji. Oferty proszę w „Rozwoju” pod „uczeń”. 261—1

Uczeń konserwatorium w Berlinie udziela lekcji muzyki. Instrumenta dęte i smyczkowe. Kapelmistrz dawniejszej orkiestry Karolewskiej i parafjalnej w Dłutowie. Z. Włodarski, Wólczańskiej 159 m. 10. 0—1